

Sterowno ?

030227

Cena 30 gr.

★ Poczta opłaconā ryczałtem. ★

PROZIEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III, Białystok, sobota 9—niedziela 10 kwietnia 1927 r. № 15.

Założony w 1864 r.

SKŁAD WIN I WÓDEK JAKÓB LIFSZYC

RYNEK KOŚCIUSZKI 11. TEL. 2-62.

Poleca w wielkim wyborze: Wódki, likiery, konjaki i wina pierwszo-rzędnych firm krajowych i zagranicznych.

UWAGA: Ceny na wina i likiery znacznie niższe. Wino owocowe natur. od 1 zł. gr. 50.

Pielone sandały.

WYKWINTNE OBUWIE

NAJMODNIEJSZYCH FASÓNÓW

NA SEZON WIOSENNY

poleca po cenach reklamowych

„Dobrobut“ warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle GIMNASTYCZNE

Cukiernia W. Lubczyńskiego

poleca na Święta znane ze swej dobroci **BAUMKUCHENY, TORTY, MAZURKI** w różnych gatunkach. Polskie migdałowe i paryskie babki i placki oraz placki krakowskie.

Radjo-aparaty własnego wyrobu

najlepszych, wypróbowanych systemów. Instalacje anten, reparacja i sprawdzanie aparatów wszelkich firm i typów.

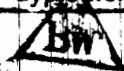
Głośniki. Baterje anodowe.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie i reparaacja, kwas.

Polecają **B-cia Parys,**

BIALYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

P. S. na ostatniej wystawie w Białymstoku firma została nagrodzona dyplomem uznania.



Z TYGODNIA.

Zjazd białostocki Ch. D.

3 kwietnia zjechali się w Białymstoku delegaci Chrześc. Demokracji ze wszystkich 307 kol. rozsianych w powiecie, którzy przemawiali w imieniu 7000 członków stronnictwa, do których należących.

Zjazd utworzył działacz społeczny, czł. Wydziału Powiatowego p. Józef Lenczewski. Był również obecny poseł dr. Tadeusz Dymowski.

Po zapoznaniu się obecnych z głównymi zasadami nowych ustaw samorządowych, podniesiono uzasadnione zadania odpowiedniej zmiany Sejmowej ordynacji wyborczej. Następnie omawiano sprawę uposażenia w ziemie malorolnych tam, gdzie brak pod ręką majątków do parcelacji, oraz podniesiono konieczność osuszania gruntów i kredytu na te cele. Dla umożliwienia szybkiego kredytu w razach nie cierpiących zwłoki, doradzono zakładanie Gminnych Kas Oszczędności. Dalej poruszono konieczność poprawy dróg samorządowych, na które, niestety, uchwalono tylko znikome fundusze. Także omawiano konieczność powoływania do szacunku ogniowego zarówno właściciela, jak i sąsiadów. Wreszcie dla usunięcia lichwy zbożowej i młynowej postanowiono założenie młyna spółdzielczego, któryby odbierał wszystko zboże wprost od rolników, a wtedy pozostałby przy nich, jako udziałowców, również wszelki zysk młynarski. Po wybraniu dla sprawy młynowej komitetu, wybrano Zarząd Powiatowy Stronnictwa, złożony z 9 członków oraz Komisję Rewizyjną.

Zjazd wysłał depezę holdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Schwytanie sprawcy tajemniczych morderstw w pociągu.

W swoim czasie donosiliśmy o dwóch tajemniczych zabójstwach, dokonanych w nocy na 26 lutego br. w wagonach kolejowych na osobach urzędnika dyrekcji lasów w Białowieży, inż. Stanisława Gadomskiego, i kupca białostockiego — Efraima Wajnsztejna. Zabójstwa te zostały dokonane na dwóch różnych odcinkach kolejowych; w obu wypadkach trupy zamordowanych zostały wyrzucone przez okno.

Sledztwo w sprawie tych potwornych morderstw nie dawało w ciągu dłuższego czasu żadnych wyników. W sprawie Wajnsztejna policja w Wołkowysku w końcu ubiegłego tygodnia przyszła nawet do wniosku, że miało tu miejsce nie zabójstwo, lecz nieszczęśliwy wypadek i że Wajnsztejn wypadł z wagonu wskutek nieostrożności.

Tymczasem urząd śledczy w Grodnie, tępiąc bandytów za napady rabunkowe na terenie powiatów wołkowyskiego i grodzieńskiego, ujął Władysława Staśkiewicza, Jana Woznicę, Józefa i Stanisława Pajkowskich. Dowiedziawszy się o zatrzymaniu tych bandytów, dwaj wywiadowcy policyjni, znajdujący się w Wołkowysku i prowadzący tam śledztwo w sprawie tajemniczych morderstw w wagonach, przybyli niezwłocznie do Grodna i na zasadzie rysopisów, podanych przez konduktorów o pasażerach owej fatalnej nocy, poznali w Staśkiewiczu sprawcę zabójstwa inż. Gadomskiego.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez kierownika grodzieńskiego urzędu śledczego p. Brzeczka i wywiadowcę z Białegostoku p. Chojnowskiego, przyznał się Staśkiewicz do dokonania zabójstwa nie tylko inż. Gadomskiego, ale i Wajnsztejna.

Według zeznań zabójcy, morderstwa te miały przebieg następujący:

Staśkiewicz wyjechał z Brzostowicy Wielkiej pociągiem do Wołkowyska. W drodze, na st. Andrzejówce, spacerując na peronie zauważył on w przedziale III klasy samotnego pasażera. Pasażerem tym był Wajnsztejn. Kiedy pociąg ruszył, Staśkiewicz wszedł do tego przedziału i na trzecim kilometrze od stacji uderzył Wajnsztejna w głowę 3-funtowym odważnikiem, umocowanym na skórzanym pasku. Wajnsztejn padł na ziemię, Staśkiewicz zaś otworzył drzwi i wyrzucił Wajnsztejna na tor wraz z walizką.

Nie dojeżdżając do Wołkowyska, Staśkiewicz zeskokczył z

pociągu i począł szybko śc. z powrotem ku swej ofierze, chcąc zrewidować zawartość jego kieszeni i walizki.

Znalazł jednak przy zamordowanym tylko paczkę papierosów i modlitewnik. Staśkiewicz wszystko to pozostawił na miejscu, zdejmując tylko z zamordowanego kalosze, które włożył na swe zniszczone obuwie.

Ponieważ zdaleka zaczęła się zbliżać jakaś sylwetka, Staśkiewicz szybko uciekł i ukrył się pod mostem. Wkrótce przejechał przez most pociąg towarowy. Staśkiewicz wskoczył do pociągu i przybył w ten sposób do Hajnówki.

W Hajnówce Staśkiewicz kupił bilet do st. Czeremchy. Po przybyciu do Czeremchy, Staśkiewicz zauważył w wagonie II klasy śpiącego samotnego pasażera inż. Gadomskiego, przykrytego paltem. Walizka leżała na górnej półce.

Staśkiewicz powziął plan zamordowania również Gadomskiego i nabył bilet na dalszą jazdę od st. Czeremcha do st. Nurzec. Początkowo wszedł on do wagonu III klasy, skąd w biegu pociągu przeszedł on do przedziału II klasy, w którym znajdował się Gadomski i tym samym odważnikiem zamordował śpiącego, uderzając go celnie w głowę. Staśkiewicz zrewidował zamordowanego w wagonie, zabrał bekieszę, srebrną papierošnicę, zegarek i 30 zł., poczem między st. Nurzec a Siemiatycze, wyrzucił trupa z wagonu.

Następnie morderca wrócił do przedziału III klasy. Tu spotkał go konduktor i zapytał o bilet. Staśkiewicz uderzył konduktora w piersi i wyskoczył z pędzącego pociągu. Przy wyskakiwaniu spadł mu jeden kalosz z nogi. Kalosz ten znajduje się w posiadaniu policji.

Staśkiewicz ma na sumieniu jeszcze 5 napadów bandyckich, dokonanych wspólnie z pozostałymi zatrzymanymi. Wszyscy aresztowani staną wkrótce przed sądem grodzkim w Grodnie.

ARESztOWANIE KASJARZY.

Policja aresztowała dwóch podejrzanych osobników Frydlanda i Jägera. Frydland podejrzany jest o rozprucie kasy ogniowatej w biurze fabryki firmy Trilling w Białymstoku, a Jäger o rozbitcie kasy w magistracie m. Ciechanowa. W mieszkaniu Frydlanda w Brześciu znaleziono narzędzia kasiarskie.

PRASA.

Czterdziestodwu centymetrowa armata dla zabicia muchy...

W № 97 krakowskiego „Il. Kur. Codz.” znajdujemy ciekawą aktualny artykuł p. t. „Ritorno Slavoia”.

Ze względu na aktualność i słuszne ujęcie faktów pozwalamy sobie przedrukować ten artykuł w całości:

„Ritorno Slavoia”.

W jednym z humorystycznych pism warszawskich użyto pod adresem pana ministra spraw wewnętrznych, jen. Sławoja-Składkowskiego zachęcającego zwrotu „**avanti Slavoia**” (naprzód Sławoj!), co jest dowcipną trawestacją włoskiego hymnu królewskiego „**Avanti Savoia**”.

Czytając jednak komunikaty o ostatnich higieniczno-sanitarnych wycieczkach p. ministra, ma się pretensje pod adresem warszawskiego humorysty. Zdaje się, że pan minister jen. **Sławoj-Składkowski** wziął sobie zbyt do serca to wezwanie.

Oto bowiem w owym pędzie naprzód wyjeżdża do coraz to innego miasta Rzeczypospolitej, aby spełniać funkcje, które z prawdziwym powodzeniem, w granicach właściwych swemu urzędowi, spełniać mógłby fizyk powiatowy, a nawet jego pomocniczy funkcjonariusz. Wczoraj w Piotrkowie, dziś w Radomiu, jutro w Garwolinie — wszędzie zjawia się sternik naszej polityki wewnętrznej, badając... czystość dziedzińców hotelowych i jeszcze **dyskretniejszych, ubikacyj.**

W komunikacie, udzielonym prasie w dniu 5 kwietnia, czytamy m. in.:

W dalszym ciągu swych inspekcyjnych wyjazdów, mi-

nister spraw wewnętrznych jen. Składkowski udał się w towarzystwie pana Hryskiwicza i naczelnika wydziału Zabierzowskiego do Garwolina. Pan minister zwiedził tam biura starostwa, dziedziniec i ogród, poczem zwiedził ubikację urzędu skarbowego i jedną z miejscowych restauracji. Naogół minister stwierdził czystość ulic, natomiast wielkie zaniedbanie dziedzińców i ubikacji.

Z kolei minister wia Dęblin i Puławy udał się do Radomia, gdzie przybył o godzinie 3 w nocy i natychmiast rozpoczął inspekcję. Pan minister zwiedził w Radomiu tamtejszy hotel „Rzymski”, który zyskał jego uznanie. Dozorca dziedzińca hotelowego za wzorowe utrzymanie czystości otrzymał od ministra nagrodę pieniężną. Natomiast w hotelu „Europejskim” minister skonstatował, iż podwórze znajduje się w fatalnym stanie.

Dziś o godzinie 8 wieczorem minister Składkowski opuścił znowu stolicę i udał się w podróż w niewiadomym kierunku.

Bardzo to wszystko ładne i wrzuszające. Może nawet wydać dodatnie rezultaty. Ale trzeba raz wreszcie postawić sobie pytanie: **czy do zabicia muchy najwłaściwszą bronią jest czterdziestodwucentymetrowa armata, zwłaszcza wtedy, gdy na wielkim froncie toczą się walki i armata gdzieindziej jest potrzebna.**

Minister spraw wewnętrznych jest szefem resortu, obejmującego najważniejsze dziedziny życia państwowego. Budowa administracji, polityka w najszerszym tego słowa znaczeniu, sprawy narodowościowe, oto olbrzymie pole działalności ministra spraw wewnętrznych. Jest zaprawdę o czem, myśleć i czem kierować.

Podkreślamy słowo: kierować, bo kierowanie, ustalanie linii ogólnej jest zadaniem ministra, a nie wykonywanie szczegółów.

Do nadzoru nad szczegółami powołane są — zaczniemy od góry — departamenty ministerstwa, władze wojewódzkie, do pracy ściśle wykonawczej władze pierwszej instancji. Na tym podziale prac, na tem rozgraniczeniu ról polega organizacja państwa. Osobiste „wtykanie nosa” do każdego szczegółu działalności władz w tysiącu miast i miasteczek, w setkach powiatów, ciągle rozjazdy inspekcyjne i t. d. muszą z racji rzeczy doprowadzić do zaniedbania przez ministra jego istotnych, tj. kierowniczych funkcji. Wynik nie ulega wątpliwości będzie nim załamowanie biegu całej maszyny.

Pan minister Składkowski ma niewątpliwie dobre intencje, ale dobrą intencją i chęcią wybrukowana jest droga do piekła, a nie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Cieszylibyśmy się, gdyby p. minister Składkowski gorliwość swą wyteżył w kierunku tych najważniejszych zadań państwowych, jakie przed nim stoją i które czekają załatwienia. Patrzącjalnym metodom, ministerjalnemu powrotowi do natury, trzeba raz dać spokój.

A więc hasłem naszym: „Ritorno Stavoia!” (Wracaj Sławojul). Panie ministrze, wróć pan do Warszawy i to na stałe.

Saturnalia bezprawia i szantażu na pogorzelsku „Warranta”.

Non semper Saturnalia erunt!

O godzinie 1-ej w nocy z dn. 22 na 23 września r. ub. Białystok obwiedła złowroga krwawa luna pożaru. To palily się składy T-wa „Warrant” przy ulicy Kolejowej 12.

W ciągu półgodziny wyla na cały Białystok swoją piosnkę alarmową syrena elektryczna na wieży B.O.S.O., zwołując ku miejscu katastrofy naszych dzielnych strażaków...

Dużo roboty mieli strażacy w tę noc wrześniową przy ulicy Kolejowej...

Na wschodzie zaróżowiła się jutrzienka, gdy strażacy opuścili plac T-wa „Warrant”. A na placu — pozostały zgłiszczka.

I jeszcze dymilo się pogorzelsko, i jeszcze nie wystygł popiół po spalonych budynkach Warrantowskich — jak po mieście popęły, jak węży, rozmaite ciemne pogłoski i plotki...

* * *

T-wo „Warrant” jest to spółka z ogr. odp., w skład której

wchodził cały szereg osób. Kierownictwo „Warranta” spoczywa w rękach p.p. Kugieła i Furmana. Głównymi akcjonarzystami i finansistami spółki byli bracia Krugmani — nasi białostoccy magnaci przemysłowo-leśni.

Jak podawała prasa miejscowa, w spalonych budynkach T-wa „Warrant” zginęło w ogniu rozmaitych towarów na **150 tysięcy dolarów**. Towary te były zaasekurowane przez kilka krajowych Towarzystw asekuracyjnych, które to Towarzystwa, przeasekurowali ich w pewnych Towarzystwach asekuracyjnych zagranicznych. Pożar, jak twierdzono, powstał od zanieśionej przez wiatr do składów „Warranta” iskry od parowozu, który w dzień pożaru podał na bocznicy „Warranta” kilka wagonów.

Dochodzenie w sprawie pożaru poszło tempem nieco przyspieszonym. Ciemne pogłoski zaś, plotki i rozmaite wersje o przyczynie pożaru zaczęły obiegać całe miasto, przybierając coraz fantastyczniejsze formy...

* * *

Do „Warranta”, natomiast przybyli inspektorowie czterech zainteresowanych towarzystw asekuracyjnych: Warszawskiego, Przemysłowców Polskich, „Polonia” i „Piasta”, którzy zaczęli swe badania i dochodzenia na miejscu, obok dochodzeń, prowadzonych przez władze.

Wślad za inspektorami do zagłiszcz „Warranta” pociągnęli się, niby kruki na padlinę, rozmaici szantażyści, oszuści i „wydzieracze”...

Ci szantażni Sherlock Hollmsy rozwinęli swą akcję całą parą.

Pod groźbą sensacyjnych rewelacji o istotnych przyczynach pożaru przestępna zgraja ta próbowała i próbuje wymusić od „Warranta” znaczne kwoty pieniężne. Ze wszystkich stron straszono „Warrant” rzekomymi „poszlakami” i doniesieniami o tych „poszlakach” czynnikom miarodajnym.

Wokół pogorzelska „Warranta” rozpoczęła się niesłychana orgja bezprawia, depaktacji i szantażu.

Do biura, składów i placu „Warranta” zaczęli przybywać jedna po drugiej rozmaite komisje, podkomisje i nadkomisje. A w ślad za nimi „Warrantowi” składać zaczęli swe wizyty rozmaici samozwańczy wywiadowcy, „ajenci z Warszawy”, pseudo-akcjonarjusze, rewidenci z carte blanche od towarzystw asekuracyjnych i t. d.

Zdaje się, w Białymstoku nie było jeszcze dotychczas tyle bezprawia, tyle samowoli i szantażu, ile widział „Warrant” za ostatnie sześć miesięcy.

Steroryzowany „Warrant” zupełnie już stracił głowę. A bachanalja szantażu trwa!

Nasze władze sądowo-sledcze niewątpliwie rozejrzą się we wszystkich detalach tej warrantowej sprawy. Zbadany zostanie cały materiał, wszystkie okoliczności, wszystkie doniesienia, wszystkie pogłoski. I może niejedna osoba ze zgrai szantażystów i wydzieraczy zasiądzie na ławie oskarżonych...

Sześć miesięcy obserwował „Prozektora” te dzikie przestępne saturnalje. Teraz przyszedł czas zapalić nasz reflektor.

Pragniemy wspierać jak tylko nam się uda to nasze władze sądowe w wyświetleniu tej ciemnej sprawy.

Tajemniczej reżyserji wpływów i zabiegów pogasić światła naszego reflektora się nie uda.

W następnym numerze „Prozektora” pomówimy o warszawskim inspektorze T-wa „Piast” p. Stanisławie Freyzyngerze i naszym białostoczaninie Rachmielu Trockim, w związku ze sprawą pożaru w „Warrantcie”.

Sensacja kryminalna.

Mściwy lokator czy podpalacz składów „Warranta”?

W „Dzienniku Biał.” z dn. 7 kwietnia znajdujemy wzmiankę p. t. „Lomem w płcy”.

We wzmiance tej czytamy:

„W dniu 4 b. m. na ul. Dąbrowskiego na tle osobistych nieporozumień pomiędzy Hirszem Abramowiczem, zam. przy ul. Dąbrowskiego 21 i Lejbą Pisarem, tamże zamieszkałym, wynikła sprzeczka, podczas której Abramowicz ugodził Pisara

żelaznym drążkiem (łomem) w plecy i w lewą rękę, zadając mu uszkodzenia ciała. Abramowicza aresztowano.

Prawie takiejże samej treści wzmianka zamieszczona została również w „Dos Naje Lebni”, w numerze od 5 b. kwietnia.

„Dos Naje Lebni” stara się przedstawić te zajście jako finał sprzeczki Pisara z Abramowiczem na tle nieporozumień mieszkaniowych lokatora z właścicielem domu.

Ani na chwile nie przypuszczamy, aby „Dzien. Biał.” lub „Dos Naje Lebni” umyślnie tuszować tę sprawę.

Więc pozostaje nam stwierdzić, że reporterzy tych dzienników nie mają poprostu „węcha” reporterskiego i podawane przez nich do dzienników informacje są zupełnie nieścisle i przekrecone...

Lejba Pisar oskarża Hirsza Abramowicza, zamieszkałego przy ulicy Dąbrowskiego 21, **ż jest on sprawcą wielkiego pożaru**, który to pożar miał miejsce w nocy z 22 na 23 września r. b.

Gdy Pisar wracał w dni 4 b. m. z pewnego urzędu państwowego, po złożeniu tam swych zeznań w tej sprawie, do domu, Hirsz Abramowicz uderzył go żelaznym łomem.

Dzięki przypadkowi cios, skierowany w głowę Pisara, trafił w jego plecy i lewą rękę, zadając jemu uszkodzenie ciała.

Opinia publiczna rozpatruje ten fakt nie jako sprzeczkę lub bójkę na tle nieporozumień mieszkaniowych lub „osobistych”, lecz jako zamach Abramowicza na życie Pisara.

Komisariat policyjny też rozpatrywał „zajście” pomiędzy Pisarem a Abramowiczem jak sprzeczkę i bójkę, w jakim sensie i sporządził protokół. Dopiero później Komisariat dopatrywał się w tym zajściu innych cech przestępczych...

Jeżeli przypomnimy sobie protokół w sprawie p. Pytackiego, którego chuligan zamierzał pozbawić życia, komisariat zaś zakwalifikował tę sprawę jako bójkę i dopiero później sprawa ta dostała należyte oświetlenie i bieg, i jeżeli dodamy do tego jeszcze protokół o „bójce” Abramowicza z Pisarem, to pozostaje nam prawo wyraźnie powiedzieć, iż **Komisariat policyjny na m. Białystok przy sporządzaniu protokołów rozpatruje sprawy bardzo powierzchownie.**

Rozbój na ulicy i zamach na cudze życie Komisariat kwalifikuje jako zwykłe „bójki” i „sprzeczki”.

Ktoś w tym Komisariacie jest nie na miejscu!

Komendant wojewódzki p. Charlemagne niewątpliwie zwróci na to swoją wysoką uwagę.

Białostocki „prezydent republiki palestyńskiej” w Warszawie.

Podczas ostatnich wyborów kandydował do Sejmu z Żydowskiej Partii Ludowej niejaki Michel Grodziński, były fabrykant mebli w Białymstoku.

Nadziei go zawiodyły, gdyż mandat otrzymał poseł Prylucki Michel Grodziński odczuł to bardzo boleśnie i popadł w rozstrój nerwowy, graniczący z chorobą umysłową. Wyobraził sobie, że jest poselem, odwiedzał kluby sejmowe, czynił starania o audyencję u najwybitniejszych osobistości politycznych, opracowywał referaty z różnych dziedzin życia politycznego i t. d.

Ostatnio choroba przybrała ostrą formę.

Grodziński wyimaginował sobie, że jest prezydentem republiki palestyńskiej. Pierwszą swą wizytę jako „prezydent republiki palestyńskiej” Grodziński złożył redakcji tutejszego pisma żydowskiego „Dos Naje Lebni”, następnie zaś zaczął objąć progi tutejszych żydowskich instytucji społecznych oraz działaczy społecznych żydowskich.

Umysłowo chory nosi przy sobie biblię, ustępami z której stara się udowodnić, iż jest wybranym Bożym, którego Pan Bóg posłał na ziemię, aby urządził tu porządek i ład.

Niedawno Michel Grodziński wystosował list polecony do Marszałka Piłsudskiego, w którym to liście proponował Marszałkowi Polski ugodę z nim, jako prezydentem republiki palestyńskiej, w celu panowania nad światem. Po myśli Grodzińskiego Marszałek Piłsudski powinien być wodzem wszystkich narodów chrześcijańskich świata, on zaś, Michel Grodziński, — władcą wszystkich narodów semickich...

W tych dniach Grodziński zjawił się w gminie żydow-

skiej w Warszawie i oświadczył, że musi sformować gabinet ministrów oraz zaofiarował stanowisko premjera rządu palestyńskiego prezesowi gminy posłowi Farbsztejnowi.

W Gminie powstało zamieszanie i zbiegowisko, a gdy wiadomość o manjaku przedostała się na ulicę, zebrał się przed budynkiem gminy olbrzymi tłum. Ostatecznie z trudem wytłumaczono Grodzińskiemu, że Warszawa nie jest jeszcze palestyńska, na co tenże oświadczył, że poszuka sobie ministrów na mieście i wyszedł na ulicę.

Przez kilka godzin krążył po ulicach Warszawy za białostockim „prezydentem republiki palestyńskiej” tłum ciekawej gawiedzi, który musiała rozpedzić policja.

Do wiadomości naszych politykomanów.

Niedawno bawili w Białymstoku warszawscy wysłańcy Stronnictwa Pracy, którzy uprawiali w naszym mieście propagandę na rzecz Stronnictwa i wciągali do szeregów członków Stronnictwa miejscowych działaczy społecznych i znanych obywateli.

Jak podawała w swoim czasie prasa białostocka, do stronnictwa tego wstąpił: prezydent Szymański, vice prezydent Łuszczewski, prezes Filipowicz, vice prezes Olszyński i inni.

Obecnie prasa warszawska zamieszcza następującą uwagę

„Uważamy za swój obowiązek stwierdzić na podstawie wiadomości z pewnych źródeł, że p. wicepremier Bartel od chwili objęcia stanowiska w rządzie żadnej roli kierowniczej w Stronnictwie Pracy nie odgrywa, a tembardziej nie wywiera nacisku na urzędników państwowych, by do Stronnictwa Pracy wstępowali.

Jeżeli tedy nazwisko p. Bartla bywa przy odpowiedniej propagandzie używane, dzieje się to bez wiedzy p. wicepremiera i bez upoważnienia z jego strony.”

Podajemy tą uwagę prasy warszawskiej „pro informatione” naszym działaczom społecznym, obywateli znanych i wogóle wszystkich, kto odczuwa w sobie **swęd** do działalności politycznej.

Konferencja w sprawie powszechnej wystawy w r. 1928.

W dniu 4 b. m. bawił w Białymstoku b. wojewoda pomorski dr. Wachowiak i odbył konferencję z wicewojewodą Skrzyńskim oraz przedstawicielami związku wielkiego przemysłu białostockiego w sprawie projektowanej powszechnej wystawy krajowej w roku 1928.

650 dolarów za fałszywy paszport do Ameryki.

Ujęcie fałszerza paszportów zagranicznych i wiz konsularnych w Białymstoku.

Gdańska policja kryminalna zatrzymała 30 letnią mieszkankę Białegostoku C. Skakalską i 28 letniego mieszkańca m. Narwi, pow. bielskiego, R. Kazana. Zatrzymani usiłowali przekroczyć granicę gdańsko-niemiecką na podstawie fałszywych polskich paszportów zagranicznych i fałszywych wiz konsularnych niemieckiej i argentyńskiej. Policja gdańska za takie usiłowanie przekroczenia granicy, przetrzymała ich w areszcie w ciągu 8 dni.

W toku dochodzenia okazało się, że fałszywe dokumenty wydane im zostały przez specjalistów-fałszerzy w Białymstoku. wobec czego prezydent policji w Gdańsku niezwłocznie powiadomiło o tem urząd śledczy w Białymstoku. Wszczęte przez władze policyjne w naszym mieście energiczne dochodzenie wykazało, że rzeczywście w Białymstoku grasuje od pewnego czasu fałszerz paszportów i wiz zagranicznych.

Ze względu na toczące się jeszcze śledztwo, nie możemy podać nazwiska tego fałszerza, który został już zaaresztowany. Pobierał on od emigrantów, którzy nie mogli w drodze legalnej uzyskać prawa wjazdu do Ameryki, od 550 do 650 dolarów za fałszywy paszport z wizami. Przyznał się on, że w ten sposób wyjechało już do Ameryki kilkadziesiąt osób.

Obecnie policja gdańska i niemiecka aresztowały niektóre osoby z fałszywymi paszportami na granicy polsko-niemieckiej i nawet w Berlinie. Dalsze dochodzenie trwa.

FELJETON.

O świetle reflektora.

Znowy zapalamy nasz reflektor.

Promienie jaskrawych lamp, padają na zastępczą instytucję Funduszu Bezrobocia przy Magistracie...

Po usunięciu smutnej pamięci Michała Korolczuka w cień z mandarynatu magistrackiego Pracy i Opieki Społecznej, piastowanie kierowniczego stanowiska w tym mandarynacie objął niejaki p. Lenczewski, jak mówią — jakiś krewny vice-prezydenta Łuszczewskiego.

P. Michał Korolczuk cofnął się z Magistratu w cień drzewa figowego w związku z „niedokładnościami”, jakie ujawniły się w jego departamencie.

Na zmianę p. Korolczukowi przyszedł nowy człek, ale i przy tym człowieku mają miejsce „niedokładności”.

We czwartek dn. 7 b. kwietnia redakcje pism tutejszych odwiedziła grupa pracowników tej instytucji, którzy skarżyli się na porządkę, istniejące w departamencie, p. Lenczewskiego, na panujący tam system „martwych dusz” i na inne „niedokładności”.

Skarżący się powoływali przytem na wyniki badań tej sprawy przez komisję, złożoną z p.p. Tryburskiego, dr. Lewitta i naczelnika wydziału finansowego przy Magistracie p. Porzezińskiego, które to wyniki były jakoby przedłożone vice-prezydentowi Łuszczewskiemu, lecz żadnych skutków to nie odniosło.

Proponujemy p. vice-prezydentowi sprawdzić te legendy i zbadać dokładnie to wszystko, co się dzieje w departamencie p. Lenczewskiego, zawczasu, póki „Projektor” nie oświecił tego mandarynatu rżącym światłem lamp jupiterowych...

Przy świetle reflektora widzimy była kelnerkę restauracji „Łącz” (Rynek Kościuszki) Eugenję Hendzel, którą ciągną na ulicy Lipowej 5 b. m. o godz. 7-ej wieczór za rękę do policji obyczajowej funkcjonariusze pewnego Urzędu.

Za co ciągną biedną dziewczynę, jakim prawem ciągną, po co ciągną i dlaczego ciągną — to oni wiedzą, jak również wie dobrze sama Eugenia Hendzel.

„Projektor” nie chce narazie wiedzieć o tem, ale przypomina tym panom, iż **żyjemy w państwie praworząd-
nem, gdzie każda czynność osoby urzędowej po-
winna być zgodna z prawem!**

W związku ze sprawą tą widzimy w świetle reflektora pewnych panów: Sarosieka, Wieremiejczuka, Kozłowskiego i innych. Ale o nich narazie mówić nie chcemy. Mamy nadzieję, że biedna dziewczyna będzie miała nareszcie święty spokój.

W feljetonie, zamieszczonym w poprzednim numerze „Projektora”, mówiliśmy o pewnej bardzo eleganckiej lecz bardzo lekkomyślnej pani, pewnym „danserze” i trzechkaratowym brylancie z blaskiem hańby i skandalu...

Niektórzy z czytelników naszych zwracają się do nas z zapytaniem, czy nie ukrywa się pod tym „danserem” ktokolwiek z tutejszych baletmistrzów. Stwierdzamy, iż nie mieliśmy wcale na myśli kogokolwiek z naszych tut. mistrzów charlestonu i black-bottomu. Mowa była o pewnym młodzieńcu z tutejszej „jeunesse dorée”.

Wersalski.

I-szy koncert Szkoły Muz. im. Fr. Chopina.

Koncert ten odbył się d. 2-3 kwietnia w lokalu szkoły muz. i był wymownym świadectwem jej owocnej 6-cio miesięcznej pracy.

Uczniowie i uczniowie kl. prof. Z. Michałowskiej Wołańskiej (fortepian) i prof. Z. Cheslera (skrzypce) wykazali kierunek poważny przy uciążliwej pracy.

Gra ich była poprawna, czysta, o silnej rytmice, muzykalnym i ładnym frazowaniu. Wyróżnili się wszakże z kl. fortepianowej młodociana Esla Bürger, krystalicznie czysta, subtelna i pełna zrozumienia gra a także G. Wolmanówna. Tu znać świadomość, prace myśli, a z kl. skrzypiec b. utalento-

wany A. Krigiel, który wykonaniem 9-go koncertu Rodego, wykazał nad wiek swą rozwiniętą technikę i frazowanie. Koncert obudził w mieście duże zainteresowanie czego dowodem była przepelniona publicznością sala.

Szczerze życzymy instytucji, tak potrzebnej naszemu miastu, pełnego rozwoju i powodzenia.

„Cmy paryskie”.

Kino „Apollo”.

Od czwartku 7 kwietnia „Apollo” wyświetla na swym srebrnym ekranie nowy wspaniały film „Cmy paryskie”.

Baśniowy przepych pałacu przy Polach Elizejskich; spekulki apaszówparyskich na Montmartrze; najpiękniejsze kobiety Paryża i Londynu; czysta, pełna liryzmu, miłość egzotycznie pięknej hrabianki; drapieżni namiętności demonicznej lwicy półświatka i pełne poświęcenia tklive uczucie apaszki — jest to tło tego kino-dramatu.

Piotr Boucheron należy do najwytworniejszego towarzystwa paryskiego i nie tylko, że doń należy, ale jest lwem najmodniejszych salonów.

Zawsze i wszędzie towarzyszy mu jego piękna przyjaciółka Zelja de Chaumet. Jakże zdumiony byłby wytworny Paryż, gdyby się dowiedział, że ten człowiek, niepodzielnie królujący wśród złotej młodzieży, nie tak dawno temu był bożyszczem Mormartre’u, w którego duszy żyje wciąż odwieczna tęsknota i sentyment do dawnego życia i do towarzyszy niedoli z którymi tyle czasu przepędził w szynkowni matki Colline „Pod białą trumną”. To też przy każdej sposobności stara się im dopomóc, a oni nawet nie podejrzewają, że zasiłki, dostarczane im przez szynkarę, pochodzą od dawnego towarzysza. Dawny przywódca apaszów, Piotr Boucheron, został znieawidzony i wyszydzony przez awanturniczą brać od czasu, kiedy ponurą jaśkinię Monmartre’u zamienił na pałac przy Polach Elizejskich. W szynkowni „Pod białą trumną” imię Piotra zostało drogim i nietykalmem dla jednej jedynej istoty, dla uroczej apaszki Mou-Mou. W sercu jej płonie gorąca, choć potajemna miłość dla „króla” i wspomnienie jego jest otoczone aureolą chwały.

I wszystko byłoby jak najlepiej, Piotr nadal kochałby piękną Zelję, gdyby nie szalony kaprys tej ostatniej.

W przystępie złego humoru, Zelja wymawia mu niskie pochodzenie, na co rozdrażniony Piotr odpowiada, że gdyby zechciał, to mógłby zdobyć kobietę z najwyższej arystokracji. Wtedy Zelja kpiąco mu proponuje, by uczynił swą kochanką dumną i piękną hrabianką Magdalenę de l’Orme. Piotr przyjmuje wyzwanie i stara się o zbliżenie do hrabianki na której czyni bardzo silne wrażenie.

Wkrótce Zelja dowiaduje się z niepokojem i zdumieniem, że na najbliższym balu maskowym Piotr będzie towarzyszył pięknej dziewczynie. Stara się więc wszystko w żart obrócić, przyznaje, że zakład przegrała, lecz, niestety, jest zapóźno, bowiem piękny apasz ofiarował swe serce innej. Na balu jest obecna również i Zelja; jakże straszne tortury przeżywa na widok kochanki, szczęśliwego, uśmiechniętego, zapominającego o świecie całym w objęciach uroczej hrabianki! Zazdrość podsuwa jej szatańskie plany, postanawia nie tylko rozdzielić ich oboje, ale oczernić i upokorzyć Piotra w oczach tej, którą kocha. Stara się więc widzieć z Magdaleną i wyjawia jej przeszłość króla Monmartre’u, oraz to, że ona, hrabianka de l’Orme, padła ofiarą zakładu, mającego na celu zadośćuczynienie próżności i ambicji Piotra. Magdalena jest zrozpaczona i oburzona. Na nic się nie zdają tłumaczenia i perswazyje Piorta. Piękna dziewczyna zrywa z nim, rzucając mu w twarz obelgę, że tylko człowiek, pochodzący z najgorszych mętów, potrafi uczynić przedmiotem zakładu honor kobiety. Piotr postanawia za wszelką cenę swój błąd naprawić i całem dalszym swem postępowaniem dowieść Magdalenę, że ją kocha i że na jej miłość zasługuje. Lecz Zelja, spostrzegłszy, że serce kochanki stracone jest dla niej bezpowrotnie, zaprzysięga okrutną zemstę. Zastępiona nienawiścią, przesładuje go bez ustanku, oplaca agentów, donoszących o każdym jego kroku i niweczy w ten sposób wszelkie jego plany. Słowem, pragnie doprowadzić go do ruiny moralnej i materialnej, zepchnąć tam — skąd wyszedł.

I istotnie, nie mogąc nigdzie znaleźć pracy, Piotr stacza się coraz to niżej, aby w końcu wrócić znów „Pod białą trumną”.

Jakże smutny jest ten jego powrót! Miejsce dawnych triumfów staje się jego przytułkiem. Nieustraszony apasz zostaje pomylaczem w szynkowni matki Coline.

Lecz niedość tego nienasyconej w swej zemście Zelji i Donosi ona bandze apaszów, dawnym towarzyszom Piotra, planującym napad rabunkowy, że Piotr zdradził ich plany przed policją. Oburzeni apasze wypędzają go na ulicę, szczując psami i przeklinając domniemanego zdrajcę.

Obdarty i głodny, błdzi Piotr po ulicach Paryża, aż wreszcie przystaje pod wspianiałym „Chateau Mahrid”. Oslupiałym wzrokiem partzy poprzez szyby na rozbawionych ludzi i nagle wzrok jego dostrzega Zelję, strojną w klejnoty i koronki, Zelję, upojoną szampanem i powodzeniem, Zelję, która uczyniła zeń wyrzutka społeczeństwa i żebraka.

I ona również dostrzegła dawnego kochanka. Na widok jego nędzy i upadku, w okrutnem jej sercu zadrgała litość i obudziła się dawna miłość. Błaga go, by wrócił do niej, targa się u nóg jego, lecz na próżno. Piotra nic już nie łączy z życiem i Zelja wraca samotna. Mknąc luksusowem autem, ma przed oczyma łachmany i wynędzniałą postać swej ofiary i tyczą się powoli po pięknej twarzy okrutnej kobiety.

Co jest powodem obecnych chłódów?

Warszawski instytut meteorologiczny na zapytanie o przyczyny panujących obecnie chłódów w Polsce, podał następujące wyjaśnienie:

Sytuacja barometryczna już od szeregu dni nie wykazuje zmian zasadniczych. Pas niskiego ciśnienia w dalszym ciągu zajmuje rozległy obszar od Islandji aż po Egipt, przechodząc przez Europę środkową i Polskę. Jednocześnie nad Rosją europejską utrwalił się wyż barometryczny.

W rezultacie chłodne masy powietrza z nad Rosji europejskiej przenoszą się ustawicznie ku Europie środkowej, powodując w Polsce pogodę pochmurną i naogół chłodną, o temperaturze zaledwie kilku stopni ponad 0. Przytem na całym obszarze Polski występują drobne, a miejscami umiarkowane opady w postaci deszczu lub śniegu, których przyczyną bywa jużto silniejszy spadek ciśnienia, jużto drobne wiry, powstające na krańcach układu wyżowego z nad Rosji europejskiej.

Jaka pogodę będziemy mieli w kwietniu?

Prognoza meteorologiczna na kwiecień zapowiada pogodę zmienną z wiatrem i opadami. W pierwszej połowie miesiąca panować będzie przeważnie piękna, ciepła pogoda z lokalnymi słabymi zaburzeniami atmosferycznymi. Gorzej zapowiada się druga połowa kwietnia, szczególnie zagrożone są święta Wielkanocne.

Już na drugą połowę Wielkiego Tygodnia przewidywane są dni chłodne i słotne. Sama Wielka Niedziela ma być nieco pogodniejszą, ale naogół święta pozostają pod znakiem atmosfery zmiennej i wietrznej. Potem pogoda się poprawia, noc są chłodne, natomiast dni ciepłe prawdziwie wiosenne. W nocy 22 kwietnia zimno, deszczowo i wietrzno. 28 kwietnia burza.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA.

Nowalje na targu. Gospoście mogą już obecnie jadać spis urozmaicić pierwszemi nowaljami wiosennymi. Pojawił się już sałata, która przyprawiona cytryną i oliwą lub kwaśną śmietaną, stanowi tak wyborną, zdrową i pożywną przystawkę do mięsa. A szpinak z jajami na maśle, jakąż to smaczną i zdrową jarzynką. Można już również robić zupę szczawową, bo szczaw pojawił się w wielkiej obfitości. Widzimy również peczki różowych rzodkiewek, na razie cprawda sprzedawane po bardzo wygórowanych cenach.

Ukaranie fabrykantów. Starostwo białostockie ukarało szereg fabrykantów w Białymstoku grzywnami pieniężnymi za niezarejestrowanie robotników w zakładzie ubezpieczeń od wypadków.

Warsztaty tkackie przy szkole powszechnej. Magistrat m. załudowa powziął zamiar urochomienia warsztatów tkackich przy szkole powszechnej.

Zhańbienie nieletniej. Mieszkanka m. Białegostoku

A. G. zameldowała policji o zniewoleniu jej 8-letniej córki Aleksandry przez 17-letniego Józefa Piłasiewicza. Piłasiewicz został aresztowany.

Tulipan zakażony bakcyllami tyfusu

Jeden ze znanych bakterjologów niemieckich dr. Stickl, zrobił niezmiernie interesujące doświadczenie, które zakrawa poprostu na jakąś powieść w fantazję. Zakaził on mianowicie kwaty tulipanów tyfusowym bakcyllami. Roślina nie wykazała żadnych zmian chorobowych, natomiast zaobserwowano zmiany u samych bakcyllów tyfusu. Utrzymywały się one w roślinie dobrze, mnożyły się, a z czasem wystąpiły u nich uderzające odchylenia od normy. Pojawiły się nowe formy wzrostu kolonii, a same kolonie nabrały osobliwego żółto-brązowego zabarwienia.

Skoro bakcyle tyfusu przeszczepiono na dawny właściwy teren, odzyskały pierwotną formę, ale nie wszystkie jednak. Niektóre zachowały tę nową formę. Rezultaty tych eksperymentów otwierają nowe perspektywy dla badań bakterjologicznych. Metoda szczepienia bakcyllów roślinom, może obfitować w cenne rezultaty biologiczne, umożliwiające dokładniejsze zbadanie mikroorganizmów.

ŚWIECONE DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Dnia 10-go kwietnia, Stowarzyszenie Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, urządza uliczną sprzedaż wisienki na świeczone dla najuboższych, którymi się opiekuje.

Niech każdy z nas złoży bodaj najmniejszy datek do puszek i ukoj chociaż na chwilę w dniu Zmartwychwstania, stargane materjalną nędzą nerwy biedaków.

Stowarzyszenie ma zamiar zwrócić się do miejscowych zakładów masarskich o ofiary na tenże cel.

Każdego roku członkowie cechu rzeźniczego ofiarowali 30-40 kg. kielbas.

Rozdawnictwo odbędzie się w Wielki czwartek po nabożeństwie.

Entre la polre et le fromage...

O aucie białostockiego magnata przemysłowego, prasie białostockiej i „wielkiej nierządniczy opinji publicznej”.

We środę, dn 6 b. kwietnia, w godzinach rannych, na ulicy Warszawskiej wpadła pod samochód, należący do p. Krugmana, ośmioletnia Jadwiga Jezierska, która przechodziła przez ulicę.

Dziecko dostało znaczne obrażenia ciała i było natychmiast przewieziono do Szpitala Żydowskiego, gdzie mu okazał pierwszą pomoc ordynator Szpitalu doktor chirurgji S. Rozental. Voila tout!...

Prasa białostocka jest bardzo czuła i wrażliwa na każdy wypadek kryminalny lub katastrofalny. W prasie tej codziennie znajdujemy wzmianki o rozmaitych otruciach i nieszczęśliwych wypadkach nie tylko z miasta lecz nawet z powiatu.

O Jadwidzie Jezierskiej jednak prasa białostocka „grobowo” przemilczała.

W Białymstoku mamy trzy pisma codzienne: „Dziennik Białostocki”, „Dos Naje kłebn” i „Idyszer Kurjer”. Lecz ani w jednym z nich wzmianki o wypadku z autemobilem Krugmanowskim dotychczas nie było.

Ani p. Garkiewicz, zastępujący nieobecnego red. Lubińskiego, ani p. Pejsach Kaplan, ani p. Szejnapsir tego „drobiazgu” w redagowanych przez nich pismach nie odnotowali.

Mamy prawo powiedzieć że p. Krugman ma w Białymstoku „bonne presse”, która z dziwnym serwilizmem nie chce psuć nastrojów różowych przemysłowo-leśnego magnata nawet przez jedne tylko wymlenie jego nazwiska w druku.

Sebastjan For—niezależny spcjalista francuski—powiedział kiedyś o prasie:

—„Prasa—to wielka nierządnicza opinji publicznej”.

Bracia GŁOWINSKY

właściciel Henryk Głowiński

Białystok, Rynek Kościuszki 9.

Polecamy: **Wina, Wódki, Konjaki, Likjery** w dużym wyborze, pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych, oraz wina krajowe „**Złota Reneta**” i „**Królowa Renet**” H. Makowskiego, z Kruszwicy **Towary kolonialne i Delikatesy** oraz codziennie **świeżo-paloną kawę**.
Ceny na czas świąteczny znacznie obniżono.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKANOCNE

wyborowe **WINA** i stare **MIODY** nagrodzone **złotym medalem** i **grand prix** na Wystawie Międzynarodowej w Liege (Belgia) i na wystawie ruchomej w Białymstoku

poleca fabryka **WIN i MIODU**

G. Pozniaka, w B-stoku Rynek Kościuszki 34.

Skład fabryczny — Rynek Kościuszki 24.

TEATR

„PALACE”

TYLKO 4 WYSTĘPY Artystów Operetki Żydowskiej przy udziale **Mich. KLEINA, Genl RENINEJ** (subretka) **C. ZANBERG** (prymadonna) oraz artystów pp.: **M. Tryllinga, Z. Kaca, B. Macharowskiej, M. Macharowskiego** i in.

Dzisiaj, w sobotę 9 kwietnia o godz. 4 ppoł.

Kaukaska miłość. Sztuka w 3 akt.

Wieczorem o g. 9-ej

Lowke Zuch. Sztuka w 3 akt.

W niedzielę 10 kwietnia o godz. 9-ej

Z powrotem do domu. (ub Marnotrawny Syn)

Orkiestra Kwart-Fidler.

Bilety — w kasie teatru.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 19.

W sobotę dn. 9 i w niedzielę 10 kwietnia 1927 r.—

LOTTO (Numerator elektryczny).

Początek o godz. 7-ej wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędny bufet.

Przy ulicy **Ślenkiewicza 47** został otwarty
nowy ZAKŁAD FRYZJERSKI

Rugo Krauze.

Roboty fryzjerskie wykonują się sumiennie z zachowaniem czystości i higieny.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„Centrala”

Rynek-Kościuszki 32.

Co wieczór—od godz. 10 do 2-ej—orkiestra pod kierownictwem p.p. Doktorowicza i Sokołowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Ślenkiewicza 20, tel. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.50, zamiejscowa — zł. 1.60.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń—czterospaltowy.

Redakcja-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia **ZARA**, Białystok, Ślenkiewicza 20